

# EPITAFIUM DLA MIETKA

Był piękny wiosenny dzień.

Pan Bóg jak zwykle o tej porze przechadzał się po Raju.

Szedł wzdłuż strumienia. Nagle z dala dostrzegł Anioła Mietka.

Siedział, jak lubił, nad wodą, moczył nogi( dzień był upalny) i łowił ryby.

Oczywiście, tylko tak sobie trzymał wędkę.

Anioł nie skrzywdziłby nawet ...ryby!

Pan Bóg pozdrowił Mietka i przysiadł się. Mamy kłopot Mieciu z twoją Ochodzą. Jesteś Aniołem tej wioski, ale ludzie tam mają smutne twarze, zamknięte serca, kłopoty ich przygniatają. W ogóle to tak z ludźmi teraz wszędzie jest. Właściwie to nie tylko tam... Wszyscy pędzą, biegną, już mało gdzie siadają sobie, by pośpiewać, nacieszyć oczy światem, który im stworzyłem. Zapominają, że do Nieba przyniosą tylko to co dobrego zrobili dla innych. Przecież wiesz, że Święty Piotr nie wpuszcza z bagażami, samochodami, każe zostawić ozdoby, a nawet buty! Wszystko jedno kto ile książek napisał i iloma językami władał....

No, to wszystko prawda – Panie Boże – pokiwał głową Anioł Mietek. Ale staram się, wiesz....

No wiem – powiedział Pan Bóg - jest jeszcze jeden sposób, by do nich przemówić. Ale to trudna misja i trzeba wiele wyrzeczeń. Trzeba przyjąć wszystko to od ludzi, co jest przykre, łyzy, upokorzenie, nienawiść, i wiele więcej....

Anioł Mietek nie czekał aż Pan Bóg skończy wymieniać co jeszcze trzeba będzie znieść, tylko zawołał – jak trzeba to pójdę, pošlij mnie!

Czy jesteś gotowy na to wszystko Mieciu? Muszę cię naznaczyć, odbiorę na czas ziemskiego życia pamięć. Nie będziesz pamiętał, że byłeś Aniołem. Będziesz najmniejszy wśród swoich. ..

Tak, pójdę, by ich obudzić – powiedział Mietek.

Był Aniołem niezwykle muzykalnym. Jak tam siadywał nad rzeką to grał rybom na organkach.

Dlatego do niego przyływały i nie bały się wędki, była na niby. Mietek popatrzył na Pana Boga i powiedział: mam jedną tylko prośbę. Mów Mieciu – powiedział Bóg – daj mi na drogę organki. Wiem, że nie będę pamiętał kim jestem, ale gdy zacznę grać, to mi melodia przypomni miejsce, skąd jestem.

Dobrze, weź organki Mieciu. Czekam Cię ludzki trud, samotność, wszystko będziesz rozumiał, ale odbiorę Ci płynną mowę, żeby ludziom było trochę trudniej cię rozpoznać. Idź więc i przyprawdaj mi ze sobą jak najwięcej ludzi, których serca się otworzą, którzy cię pokochają takim jakim tam na ziemi będziesz. Będę czekał i będzie mi Ciebie Mieciu, brakowało...

Anioł Mietek włożył organki do kieszeni. Położył głowę na kolanach Pana Boga i usnął. Obudził go płacz dziecka, którym się stał. Wszyscy pochylali się nad nim i dziwili, skąd taki to czarny i kudłaty się wziął... A Pan Bóg się uśmiechał – to taki żart, dla niepoznaki.... Dalszy ciąg historii

Mietka Anioła znamy już wszyscy.

Dość rzec, że jak już wrócił do siebie, to na ziemi zrobiło się tak cicho jak w Wielki Piątek!

Ale niektórzy słyszeli dzwony, którymi Niebo powitało swojego Brata.



Czernichów, Wielka Sobota 23.04.2011 r.